№ 26. Warszawa, Środa 16/28 Stycznia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Na pro... ...rólestwie z p... 1 ... 2 (złp. 80)... ... (złp. ... taż sama opłata ... cji w Królestwie, ...m rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Franciszka Salezego B. M. Wschód słońca o g. 7 m. 48.—Zach. o g. 4 m. 36. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 0, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiej udzielić takowe znaki następującym urzędnikom:

Za lat XXXV.

Zarządzającemu kancelarją przyboczną Namiestnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie, tajnemu radcy, senatorowi Piotrowi *Eliaszewiczowi*.— Pierwszemu kontrolerowi administracji Księztwa Łowickiego assessorowi kolegjalnemu Ignacemu *Łowińskiemu*.

Za lat XXX.

Dyrektorowi kancelarji głównie - dowodzącego 1szą armją, rzeczywistemu radcy stanu Alexemu *Kozaczkowskiemu*. — Pomocnikowi administratora Księztwa Łowickiego, radcy dworu Janowi *Wojciechowskiemu*.

Za lat XXV.

Urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Jego Cesarsko - Królewskiej Mości, w Królestwie, radcy stanu hr. Henr. *Rzewuskiemu*.— Kierującemu wydziałem paszportowym tejże kancellarji, radcy dworu Edwardowi *Pohl*. — Assessorom kollegjalnym: kommissarzowi cyrkułu 10go policji wykonawczéj m. Warszawy Ludwikowi *Szletyńskiemu*. — Kommissarzowi wydziału śledczego w zarządzie Ober-Policmajstra m. Warszawy Józefowi *Dobronoki*.—Tłumaczowi wydziału wojskowego kancelarji przybocznéj Namiestnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie radcy honorowemu Fryderykowi *Otlewskiemu*. — Adjunktowi kommissarza 5 i 6 cyrkułu policji wykonawczéj m. Warszawy, sekr. kol. Janowi *Pniewskiemu*.— Starszemu adjunktowi wydziału śledczego w zarządzie Ober-Policmajstra m. Warszawy, sekretarzowi guber. Mateuszowi *Pajerskiemu*. P. o. kommissarza 5 i 6 cyrkułu policji wykonawczéj m. Warszawy, regestr. koleg. Izydorowi *Zacharjasiewiczowi*.

Za lat XV.

Starszemu pomocnikowi naczelnika wydziału kancelarji przybocznéj Namiestnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, w Królestwie, radcy hono. Juljanowi *Swierczewskiemu*.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w mcu Grudniu r. z. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 312, których koszt żywienia wynosił rs. 796 k. 14½. Sierot obojéj płci 164, a koszt żywienia tychże rs. 405 kop. 13 i pół; do siedmiu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie 322 dzieci płci obojéj, których utrzymanie kosztowało rs. 121 kop. 11. Na obiadach 5cio-groszowemi zwanych było dziennie 83 osob, z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 40, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało r. sr. 167 kop. 8. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 260, a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 154 kop. 40. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 k. 50, osobom 36; razem rs. 37 k. 20. Jednorazowy zasiłek po k. 37 i pół, osobom 199; razem rs. 74 k. 62 i pół; takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 7; razem rub. sr. 14 kop. 50. Z zapisu ś. p. Żebrowskiego udzielono wsparcie dla dwóch podupadłych familji na zakupienie drzewa po rs 18 kop. 75 każdéj; w lekarstwach osobom 154; w drzewie osobom 333 po 1éj sztuce za rs. 304 kop. 69 i pół; także otrzymało osób 20 po jednéj sztuce drzewa, które zakupiono za kwotę rs. 30 pochodzącą z procentu zapisu ś. p. Myszkowskiéj, na ten cel uczynionego.— W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1,892, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1,643 kop. 87.

W ciągu mca Grudnia r. z. w instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Michał Barski lat 76 mający, Katarzyna Drzewiecka lat 72, Józefa Duchińska lat 62 i Franciszka Kacprowicz lat 52.

L. Rozpowszechnione mniemanie, a nawet przez niektóre pisma rolnicze objawione wiadomości, że *Sylwan* jedyne pismo perjodyczne polskie, traktujące o leśnictwie, od roku 1820 u nas wychodzące, istnieć już zaprzestało, o ile wiemy z dobrego źródła, jest mylnem. Tom bowiem 24ty tego czasopisma, będący pod prasą w drukarni Orgelbranda, najlepszem jest zaprzeczeniem błędnym wieściom, które o ile się domyślać należy, wypłynęły zapewnie z opóźnień wydawnictwa i przerw jakie w ostatnich latach miały miejsce. Trudno jest bowiem domyślić się przyczyn téj nieregularności, (bo kiedy w początkach i pierwszych latach istnienia *Sylwana*, wtenczas właśnie, gdy nie zachodziła konieczna potrzeba czytania dzieł o uprawie lasów, bo sama przyroda je hodowała, publikacja ta odznaczała się i wyborem treści, i regularnością wydawnictwa);—dziś, przy widocznie wzrastającéj potrzebie drzewa, a ztąd koniecznego objawu postępu leśnictwa jako nauki, *redakcja Sylwana*; czyby już skutkiem wyczerpnięcia przedmiotu, podaje nam zbiory urządzeń leśno-rządowych, które w części już w Sylwanie w epokach wyjścia czytaliśmy — i to jeszcze podaje nieregularnie. Myśl przewodnika leśnego, drukującego się w drugiéj części w tomie 24 Sylwana, pracowicie obrobiona przez radcę honorowego *Wydrzyńskiego Klemensa*, bez zaprzeczenia ma wartość, mniemamy jednak, że oddzielne wydanie Przewodnika byłoby stosowniejszém.

Sylwan bowiem jako pismo perjodyczne, powinien być objawem ruchu umiejętności nie tylko leśnych, ale miejsce w nim znaleźć powinny badania nauk przyrodzonych w zastosowaniu do leśnictwa. Nauki przyrodzone, znakomity wpływ wywarły na postęp rolnictwa jako nauki — w leśnictwie zaś, sądząc z kierunku obecnego redakcji *Sylwana*, wcale o postępie na téj drodze nie słychać. Robimy tę uwagę, nie w zamiarze czynienia wymówki redakcji. bo pierwsi przyznajemy wielką zasługę znanemu z prac i poświęceń na drodze leśno-rządowéj redaktorowi Sylwana; lecz raczéj radzi widzić postęp we wszystkiem, obawiamy się, aby *Sylwan* jako jedyna u nas publikacja leśna, nie spoczął zawcześnie na zdobytych już laurach. (*)

(*) Postęp jaki leśnictwo zrobiło na drodzę nauk przyrodzonych, może dochodzić wiedzy publiczności najpewniéj przez miejscowych leśniczych, którzy teorję do praktyki stosują Gdybyśmy zbadali, czyli ci, co tu zarzut redakcji Sylwana czynią, a są bezwątpienia leśniczemi, przyłożyli się w czémkolwiek do zasilenia tego pisma, dowiedzielibyśmy się że nie — ubolewać należy, że redakcja nie ma wsparcia z leśniczych krajowych, którzy najgruntowniejsze wiadomości przyrody, i ich zastosowanie w samych lasach wyczerpnąć i redakcję Sylwana zasilaćby mogli, czego jednak nie czynią, i zamiast z pomocą, z niesłusznemi zarzutami występują. (*Redakcja*.)

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Pani jesteś prozaistką — rzekłem z uśmiechem.

— Nie panie, ja jestem kamerjerą.

Odstąpiłem parę kroków z zadziwieniem. Jakto! pomyślałem w duchu, ta wesoła, żywa, gadatliwa niemeczka jest po prostu garderóbką jakiéj wyżółkłéj niemieckiéj baronessy, która sądząc po literackiéj wzmiance o Getem, Szyllerze, jéj suberetty, pisze niewątpliwie długie ckliwo-sentymentalne artykuły do którego z pomniejszych pism literackich, w które Wiedeń tak obfituje.

— Jesteś więc Siniora kamerjerą, i to zapewne kamerjerą jakiéj wysoko ukształconéj damy z Wiedeńskiego towarzystwa?

— I w tem się pan myli — odrzekła z pewnym rodzajem dumy. — Amelja von Budenbrock nigdyby nie podjęła się żadnych obowiązków tchnących służbą, za nadto ma ona w sobie godności osobistéj.

— A przecież?... wyjąknąłem zadziwiony.

— Pojmuję, pan pierwszy raz jesteś we Włoszech, i nie znasz zwyczajów tego kraju. W Niemczech są tylko panie i ich służące, we Włoszech kamerjera nie jest służącą, ale przyjaciółką téj u któréj zezwoliła przyjąć obowiązki towarzystwa. Stan który u nas jest poniżającym, we Włoszech przynosi zaszczyt i szacunek.

Jeszcze raz spojrzałem na nią z zadziwieniem, nie mogłem bowiem pojąć tak wielkiéj różnicy jednego i tego samego stanu w dwóch krajach graniczących z sobą. Z czasem jednak miałem tysiące sposobności przekonania się, iż pasmo Alp przerzynając łańcuchem swym Europę, tworzy dwie ziemie różne od siebie nietylko klimatem, powietrzem, kolorem nieba, ale zwyczajami, wyobrażeniami, pojęciami, językiem, usposobieniem, charakterem ludów, i wszystkiem co tylko różnicę stanowić może.

Spojrzałem na około szukając pomiędzy pasażerami, których w znacznéj części piękna pogoda wyprowadziła na pokład, czyli tam niedostrzegę owéj pani-przyjaciółki, jak ją nazywała rozmowna kamerjera. Próżne staranie! nie ujrzałem nikogo w kimby można odgadnąć ową nieznajomą. Całe zgromadzenie składało się z kilku włochów, którzy usiadłszy na stronie, rozmawiali żywo o politycznem położeniu półwyspu, kilku niemców komisantów handlowych, którzy zgłębiali arcy ważną kwestję czyli podniesienie się cen wełny, nie wpłynie na podniesienie cła od sukna, francuzkich komiwojażerów rozpowiadających sobie różne facecje i śmiejących się pomiędzy sobą, familji angielskiéj zajętéj czytaniem przewodnika podróży, jakiéj poczciwéj „Mütterchen" niemieckiéj grubéj, trędowatéj, otoczonéj koszami w których były zapewne butersznity i kilkoma brudnemi malcami napierającemi się natarczywie obiadu, nakoniec Cezarego L. z którym wspólnie tę podróż odbywałem, a który w téj chwili zajęty był rozmową z kapitanem statku.

— Sinioryna — rzekłem — nie widzę tu jéj towarzyszki.

— To jest rzeczą cokolwiek trudną, moja „padrona" nie lubi towarzystwa, unika go o ile może. Ale pan zapewne — dodała zwracając nagle rozmowę — jesteś artystą, jedziesz zwiedzać bogate galerje, zabytki sztuki..

— Jestem artystą... każdy nim jest cokol-

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych pow. Rawskiego, — podaje do wiadomości, iż w dniu 3 (15) Lutego r. b. urządzonym zostanie *bal* na korzyść sierot w Rawie. Przyczém miłą sobie czyni nadzieję, że okoliczni obywatele obecnością swoją raczą wesprzéć jéj usiłowania, i tém samém przyjdą w pomoc potrzebom dzieci osieroconych. — Rawa dnia 22 Grudnia (3 Stycznia) 1856/7 r. — Opiekun prezydujący, Konstanty *Górski*.

Korrespondencja Kroniki.

Równe (gub. Wołyńska) 16 Stycznia 1857 r.

Możemy się pochwalić, że ostatni wieczór starego roku poświęciliśmy skromnéj zabawie z pobożnym połączonéj celem. Donosiłem już Kronice, że przy tutejszéj szkole gimnazjalnéj z dobrowolnych ofiar buduje się dla uczniów kaplica. Powierzchowna budowa całkowicie już ukończona. Pozostało jednak jeszcze wiele przedmiotów, które znacznego wymagają kosztu. Na uzupełnienie więc funduszu mieszkańcy naszego miasta ułożyli *loterję fantową* — przeznaczając wigilję nowego roku na termin dla jéj rozegrania — po czém miała nastąpić tańcująca zabawa. Wszystko się spełniło w najwyborniejszy sposób. W przeciągu miesiąca uzbierano dwieście kilkadziesiąt fantów i rozprzedano po rublu tyleż biletów, z których każdy jakikolwiek przedmiot wygrywał. Ciągnienie losów odbyło się w obszernéj sali gimnazjalnéj. Ogólny dochód z loterji, licząc w to oddzielne ofiary nie wchodzące do kategorji losów; jako też dochód z licytacji niektórych przedmiotów wygranych, i darowanych napowrót, z opłaty od wejścia i t. p. wynosił przeszło 300 rubli srebrem. Muzykę półkową ofiarował bezpłatnie dowódca kwaterującego u nas półku. Zebranie było nadzwyczaj liczne więcéj 200 osób. Jedném słowem zabawa ochocza przeciągnęła się długo za północ: W towarzystwie złożonem z jednakowego żywiołu, panowała najdoskonalsza harmonja i niczém nie krępowana swoboda — bo miasto nasze wystarczyło samo sobie. Nie wyradzały się w towarzyskiém gronie osobne modnie imponujące kółka: nie słychać było babilońskiéj mieszaniny języków! Byliśmy tak, jak należy być w swoim kraju. Mówiliśmy tak, jak mówili nasi ojcowie — nie przedrzeźniając cudzoziemców – gdyż znajomość obcéj mowy chowamy na zbawienniejszy użytek—na rozszerzenie wiedzy naszéj w obrębie literatury—na korzystanie i przyswajanie sobie użytecznych planów tak obficie nagromadzonych w starszych od nas cywilizacją narodach!

W niedzielę na Sto Trzech Króli, ma się odbyć znowu licytacja pozostałych z darowizny i nowo ofiarowanych fantów. Aby zaś pożytek łączył się z przyjemnością (utile dulci) po skończonéj sprzedaży nastąpi również tańcująca zabawa.

Składając należną wdzięczność obywatelom powiatu, którzy przysłaniem fantów raczyli wesprzyć loterją, również szanownym współmieszkańcom naszym, którzy tak gorliwie zajęli się urządzeniem téj niewinnéj zabawy, mając na celu pożytek duchowy uczącéj się młodzieży, pozostaje nam życzyć aby w ciągu nowo - zaczętego roku zdarzyło się więcéj tak szlachetnych towarzyskich zgromadzeń, na którychby nie pogańskie bóstwa *Bachus i Cielec złoty*, lecz ołtarz świętéj religji uczczony był szczerą ludzką ofiarą! *X. B. Z.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 23 Stycznia. Donoszą nam, że chińczycy strzelali do faktorji Kantonu i zniszczyli takowe. Gubernator Yeh (o którém donoszono już że został usunięty i zdegradowany) trwa w nieprzyjacielskiém usposobieniu.

Buszyr i Karrak (na cieśninie perskiéj) zostały zdobyte przez anglików. *Morning Post* donosi, że Persja w niczem nie zmieniła swego nieprzyjacielskiego usposobienia.

— Otrzymano tu wczoraj z Konstantynopola nadeszłe tam wiadomości z Hong-Kong dochodzące do 18 grudnia. Yeh, wspierany przez wyższe i niższe klassy ludności nie ustaje w opornéj postawie. Twierdza *La Folie francaise* została zdobyta i zniszczona, chińczycy podpalili faktorje. Wszystkie Auagas zostały zniszczone, banki zachodnie *Agra* i *Mercantile* zostały w popiół zamienione. Mniemają że miasto Kanton nie będzie już oszczędzone i zaczęto rzucać do niego bomby i race kongrewskie. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

Wiedeń 23 Stycznia. Dzisiejszy *Wien. Frem. Bl.* pisze:

Słychać że rozporządzenie w przedmiocie przygotowania do ewakuacji Księztw Naddunajskich przedwczoraj wysłane ztąd zostały do naczelnego dowódcy cesarsko-austrjackich wojsk do Bukarestu. Jak nam donoszą ewakuacja ma się rozpocząć w początku marca i do 24 tegoż miesiąca ma być ukończoną. Komissja między-narodowa która w celu nowego uorganizowania Księztw ma się zgromadzić w Bukareście, będzie mogła tym sposobem po upływie oznaczonego przez konferencje paryzkie terminu 30 marca, przybyć na miejsce swego przeznaczenia i rozpocząć swoje prace. W ostatnich dniach tutejsze poselstwo ottomańskie otrzymało depeszę z Konstantynopola, według któréj tamtejsze układy między Portą i reprezentantami należących do tego mocarstw, w przedmiocie zasad według których kierować się mają prace komissji między-narodowéj, postępują bardzo pomyślnie i wróżą blizkie pomyślne zakończenie.

— Czytamy w *Börsenhalle:*

Według rozmaitych dzienników, Cesarz przyzwał do siebie, do Medjolanu, trzech ministrów, Buol, Bach i Bruck, w myśli ułożenia wielkiéj reformy administracyjnéj w królestwie lombardzko-weneckiém, i ci trzéj główni członkowie gabinetu, mają polecenie przygotować na miejscu środki potrzebne do zaprowadzenia téj zmiany modyfikacji. Według tych dzienników, idzie tu o zniesienie centralizacji dla Włoch i przywrócenie stanu podobnego jaki istniał przed 1848 rokiem. Tymczasem przywrócenie wice-królestwa w austrjackiéj Italji, byłoby niezmiernie silnym ciosem zadanym planowi zjednolicenia wszystkich prowincji kraju które baron Bach, minister spraw wewnętrznych, pomimo największych przeszkód zdołał jeszcze ugruntować. Ale na szczęście baron Bach trzyma się jeszcze silnie, a znim i centralizacja.

Po wyjeździe Cesarza, reformy ograniczą się zapewnie na zmianie osób i nie dotkną albo przynajmniéj bardzo mało organizacji administracyjnéj. Zamierzono uwolnić Włochy od systemu rządu militarnego i dla dokonania tego przejścia generalne gubernatorstwo powierzono arcy-księciu Maxymiljanowi. (*Union*).

— W Wyższéj Austrji utworzyło się towarzystwo uprawy jedwabników i w tych dniach uzyskało zatwierdzenie cesarskie. W przyszłym miesiącu odbędzie się pierwsze zebranie członków W Węgrzech i wojewodostwie możnaby wiele w tym przedmiocie uczynić i nie zbywa tu na projektach, ale dotąd o ile wiemy, żaden z nich nie został wprowadzony w wykonanie.

Wiadomość dla całéj Austrji a szczególnie dla Węgier niezmiernie ważna, nadeszła tu w tych dniach z cesarskiego dworu bawiącego obecnie we Włoszech. Wiadomo że nawet w strefach urzędowych głoszono, że Cesarz w czerwcu r. b. ma odwidzić stolicę Węgier, a następnie cały ten kraj objechać. Obecnie donoszą, że zamiar ten został zaniechany i że Jego C. Mość postanowił na przyszłe lato puścić się w wielką podróż po Europie. Co mogło spowodować to postanowienie, jako ztąd wyniknąć mogą następstwa, o tem dziś nie tylko nic pewnego powiedzieć, ale nawet żadnego przypuszczenia czynić nie można. Tyle tylko na dzis powiedzieć możemy, że przez czas nieobecności Cesarza, arcy-książe Albert opuści swoję rezydencję w Peszcie i bawić będzie w stolicy Cesarstwa. (*Schlesische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 23 Stycznia. Zdaje się że aż do dnia likwidacji giełda nasza będzie prawie bezczynną; interesa tak oziębłe od początku tygodnia, dziś jeszcze mniéj miały ruchu. Renta 3% nieruchoma stoi na 68 i nie widać żadnych wysileń ani ku podniesieniu jéj ani ku zniżeniu. W innych wszystkich papierach, prawie żadnego ruchu.

— Wczoraj był w Tuileries drugi bal tygodniowy. Było tu nieco mniéj ludzi niż na poprzednim tego rodzaju zabawie. Cesarz rozpoczął bal z ma grabiną Serrano, a Cesarzowa z lordem Cowley, kadryla dworskiego należały następujące pary: Książe Joachim Murat z księżną Matyldą, marszałek Serrano z księżną Murat, marszałek Magnan z hrabiną Walewską, p. Achilles Fould i baronowa Wendlandt (małżonka posła bawarskiego) baron Waechter (poseł wirtembergski) i księżna Bassano, baron Seebach i hr. Hatzfeld, baron Hübner i baronowa Seebach, marszałek Canrobert i księżna Jussupow.

Póżniéj Cesarz tańczył z młodą księżną Murat, mając vis à vis młodą hrabiankę Walewską. Toa-

---

wiek. Ale wracając do tego co mówiłem, Siniora padrona nudzi się tam w ciemnéj i ciasnéj kajucie... Nie zobaczymy jéj zapewne aż wysiądzie.

— Wątpię. Ona nosi bardzo gęsty welon.

— Jest więc brzydka?

— Może. Ale co pan tak jesteś ciekawym, mówmy lepiéj o czem innem.

— Każda rzecz a tymbardziéj osoba ukrywająca się obudza ciekawość.

— Ukrywająca się! Ja panu nie mówiłam ażeby się tu kto ukrywał — zawoła mocno zmieszana i oglądając się na wszystkie strony czy nas kto nie słyszy. — nie mówmy o tem proszę.

I oddaliła się szybko do pasażerskiéj sali.

— A cóż, przepióreczka? — zapyta zbliżający się w téj chwili pan Charfort.

— Dzika — odrzekłem, aby się go pozbyć.

— Kraj dziki, wszystko dzikie! — zawołał zapalając cygaro. — Nie ma jak Francja, jedź pan do Francji!

I zaczął opowiadać o swoich awanturkach miłosnych, powodzeniach z kobietami i t. d., a że w tem wszystkiem nie wiele było prawdy, zamiast słuchać go, zastanawiałem się kto może być owa tajemnicza włoszka, ale nic innego wymyślić nie mogłem jak to co mi od pierwszego razu stanęło na uwadze: że kiedy kobieta tak starannie ukrywa twarz swoję, to nieomylnie z przyczyny iż ta twarz musi być niemiłosiernie brzydką.

Tymczasem brzegi Lombardji już oddawna widzieć się dawały, a teraz wysunięta naprzód mórz królowa Wenecja, kąpała przed nami swe mury w kipiących bałwanach Adrjatyku. Cudowny to zaiste i zachwycający widok! przed nami stolica dawnéj Rzeczypospolitéj, miasto w pośrodku mórz, ze swemi gmachami, pałacami, z mnóstwem wież i kopuł wybiegających wysoko po nad poziom; z prawéj strony o kilka mil włoskich odległości ląd stały; z lewéj siniejące wpośrodku morza, niby linijka czarniawa murazzi, czyli mur olbrzymi z ogromnych odłamów marmuru zbudowany, ciągnący się od Malamocco do Chioggia, a broniący laguny od wściekłości bałwanów.

Statek nasz stanął wreszcie naprzeciwko dogany, kotwica zarzucona została, i w téjże chwili otoczeni zostaliśmy mnóstwem gondoli czekających tam na swoją zdobycz, którą jest dla nich każdy podróżny cudzoziemiec. Stanąłem wraz z Cezarym L. któremu opowiedziałem rozmowę z jasno-włosą kamerjerą, przy jedynem wyjściu, czyli przy schodkach któremi wydostać się można na Boży świat z owéj pływającéj skrzynki zwanéj statkiem parowym, gdyż pewni byliśmy że ukrywająca się Siniora nie zdoła uniknąć naszego ciekawego spojrzenia.

Tymczasem wszyscy pasażerowie wyszedłszy kolejno, powierzyli swe losy i zarazem tłumoki zwinnym gondoljerom, a nasze dwie nieznajome, ukryte widać w głębi kajuty nie pokazywały się jeszcze.

— Siniori — wołali gondoljerzy, — siadajcie, bo my czekać nie będziemy.

— Mają słuszność naglić panów — rzekł kapitan statku przybliżający się w téj chwili — formalności już dopełnione, pasażerowie wszyscy wysiedli, a gdy oni odjadą będziecie mieli trudność dostania się do miasta.

— Panie kapitanie — rzekłem z powagą, w północnych krajach z których przybywamy, jest taki zwyczaj, że nigdy mężczyźni przed damami miejsca nie biorą. Dwie damy zostały się jeszcze na statku twoim, zasady więc grzeczności nakazują nam czekać dopóki one nas nie wyprzedzą.

leta Cesarzowéj była jak zwykle nader bogata; suknia *cerise* z trzema wspaniałemi wolantami koronkowemi, stanik naszyty brylantami, djadem z pereł. Książe Napoleon znajdował się na tym balu. Uważano że Cesarz długo rozmawiał z panem Delangle prezesem sądu Cesarskiego.

— Zapewniają że jeden z dzienników piszących w duchu urzędowym, dostał poufne napomnienie za ogłoszenie listu księcia Doudeauville w przedmiocie podwójnéj legitymiczności, napoleońskiéj i Henryka Vgo. Dodają także o czem już napomknęliśmy poprzednio, że dzienniki finansowe zostały wezwane aby nie wdawały się w traktowanie kwestji ekonomji socjalnéj, ponieważ kwestje te dotykające charakteru politycznego, który im jest wzbroniony, wystawiają je na kary i zamknięcia.

Musimy tu wspomnieć o nowéj pogłosce bardzo uporczywie powtarzanéj a najzupełniéj fałszywéj, w przedmiocie niemanego projektu małżeństwa między marszałkiem Pélissier i admirałową Bruat ochmistrzynią księcia następcy tronu.

Zapowiadają wielki ruch i ważne zmiany między armją lyońską i paryzką w celu ostatecznego wzmocnienia naszéj jazdy algierskiéj; to daje znowu powód do przypuszczenia że na wiosnę przyjdzie może do jakiéj ważnéj wyprawy do Kabylji.

— W naszéj kolonji afrykańskiéj zdarzył się skandal przypominający na mniejszą nieco skalę sprawę Carpentier i spółki. Dyrektor lombardu w Algierji, były oficer pierwszego Cesarstwa, ozdobiony orderami, mający siedmdziesiąt lat, pozwoliwszy sobie wydatków nieodpowiednich swoim dochodom, wskutku słabości od których wiek nie zawsze może nas uchronić, zniknął z Algierji z 11,000 fr. wziętemi z kassy lombardu. Został on schwytany w bliskości Algieru i znajduje się obecnie pod kluczem.

— Republikanie odbywają zgromadzenia w celu narad nad postawą jaką mają przybrać przy przyszłych wyborach, dotychczas znaczna większość oświadczyła się za wzięciem udziału w wyborach. *(Ind Bel.)*

— Nominacja kardynała Morlot na arcybiskupa paryzkiego, o któréj mówiono że zostanie odroczona aż do zupełnego zakończenia sprawy Vergera, zostanie może ogłoszoną urzędownie nieco wcześniéj. Uważano dziś powszechnie za prawdopodobieństwo, że prośba Vergera o kassację wyroku assyzów, zostanie przyjętą, ponieważ nadzwyczajny pośpiech z jakim ta sprawa była prowadzoną, mógł rzeczywiście spowodować niejakie błędy w formach prawnych. Adwokat wybrany przez niego do bronienia go w sądzie kryminalnym, p. Morin, jest człowiekiem znanym z głębokiéj nauki i najtroskliwszego starania w uzbrojeniu się wszelkiemi możliwemi środkami ku obronie powierzających się jego talentowi klientów, a Verger, jak to domyślać się można, stara się zyskać czas. Zresztą biega dziś wieść, że dzienniki francuzkie otrzymały polecenie ograniczenia się ile możności w publikowaniu szczegółów tyczących się Vergera, który właśnie niczego bardziéj nie pragnie jak rozgłosu.

— Na ostatniéj uczcie danéj przez księcia Napoleona dla dowódców armji Krymskiéj w obecności księcia Hjeronima, marszałek książe Pélissier mówiąc o bracie Napoleona Igo, użył wyrażenia: »Ten sławny szczątek chwały Napoleońskiéj.« Wyrażenie to jak się zdaje nie zupełnie podobało się sędziwemu marszałkowi i na jego żądanie, jak zapewniają, opuszczone zostało w sprawozdaniu *Monitora* o téj uczcie. *(Ind. Belge).*

— Pod względem politycznym nie wiele wiemy o missji nadzwyczajnéj Feruk-Kana. Ambassador szacha perskiego zaledwie miał czas rozgościć się w przeznaczonym dla niego pałacu. Zwiedzając ten pałac, nastręczyło się pytanie jakim sposobem będzie tam mógł mieszkać, a szczególnie nocować tak liczny orszak Feruk-Kana. Otrzymaliśmy w tym przedmiocie objaśnienie niezmiernie zadowalające. Persowie nie potrzebują sprzętów tak różnorodnych jak europejczycy. Byleby były dywany i kobierce, mogą oni mieszkać jak się da. Siadają oni do jedzenia bez krzeseł, a sypiają na podłodze pokojów. A nie mówimy tu wcale o niewolnikach, bo nie jeden sekretarz ambassady wswoim sypialnym pokoju nie ma prócz prostéj poduszki.

Mówią że lord Cowley nieprzychylném okiem widzi tę ambassadę perską w Paryżu i że stara się nie dopuścić pośrednictwa Francji w interesach jakie powstały między szachem perskim i Anglją. Pojmujemy to że im większe będą honory wyświadczane Feruk-Kanowi, tém bardziéj Anglja będzie niezadowoloną. Zdaje nam się że tu postanowiono tylko *otoczyć kwiatami* tego pięknego ambassadora wschodniego, że będą dawane dla niego bale, zabawy, widowiska, przegląd wojskowy i że ta ważna kwestja wschodnia zostanie po przyjacielsku załatwioną.

Między darami które Feruk-Kan przywiózł, znajduje się wspaniały wybów najpiękniejszych pereł zatoki perskiéj i naczynia napełnione sławnym olejkiem z róż nazywanych w Persji *Zevrne*. Kobiety wschodnie używają téj cudownéj esencji do utrzymania piękności swoich rąk i twarzy.

Ksiądz Bonnechose biskup z Evreux którego imie niejednokrotnie było powtarzaném w ostatnich wypadkach które zasmuciły kościół paryzki, nie będzie arcybiskupem w stolicy, ale wkrótce podobno ma zostać arcybiskupem w Rouen; jeśli pokaże się że pogłoska biegająca w przedmiocie dymissji księdza Blanquart de Bailleul potwierdzi się. *(Le N).*

— *Moniteur* donosi że przyjaciele i uczniowie zmarłego Pawła Delaroche, powzięli plan utworzenia publicznéj wystawy jego dzieł, która ma być w końcu m. lutego urządzoną i tylko przez miesiąc otwartą dla zwiedzających. Wszyscy posiadacze malowideł i rysunków zmarłego mistrza, wezwani zostali aby takowe na tę wystawę nadesłali.

— Czytamy w dzienniku *Droit*, że pp. Thiercelon i Reverchon, adwokaci przy sądzie kassacyjnym, mieli ex-oficio występować w obronie Vergera, ale skazany wybrał sobie innego obrońcę w osobie adwokata przy sądzie kassacyjnym pana Morin, któremu zaraz podał plan obrony zasadzający się na tém, że przy processie w sądzie assyzów stawiano mu niezliczone trudności, nie dostarczono żądanych świadków i t. d. Dziś p. Morin udał się do więzienia Vergera, oświadczając mu że podejmuje się jego obrony.

— Uroczyste przyjęcie p. Biot w akademji francuzkiéj, naznaczone zostało na dzień 5ty lutego. Pan Guizot odpowiadać będzie na mowę nowego członka. *(Pr. St. Anz.)*

— Rząd francuzki ogłosił w tych dniach raport o dochodach niestałych z roku zeszłego. Któżby uwierzył, że mimo klęsk wszelkiego rodzaju, przewyższyły one o 75 miljonów dochody z r. 1855, a o 179 miljonów z roku 1854. Przewyżka dwa razy jest większa od summy, jaką Francja ma płacić w procentach od pożyczek w ciągu trzech lat ostatnich na potrzeby wojny zaciągniętych. W szeregu dochodów zaraz po opłatach hypotecznych i t. d., pierwsze miejsce trzyma dochód tabaczny, wynoszący przeszło 163 miljony. We Francji jak wiadomo, uprawa tytuniu w kilku tylko departamentach jest dozwolona i produkcja jego ograniczа się do 24 miljonów funtów. W Algierji od lat trzech znaczny uczyniła postęp, bo kiedy w roku 1844 zaledwie zbierano 4,000 funtów, w roku 1855 zbiór podniósł się do 10 miljonów. Ale to bynajmniéj nie wystarcza potrzebie i Francja sprowadza miljony cygar z Hawany, a do fabryk swoich tytuń z Ameryki. Z każdym rokiem powiększa się nadzwyczajnie konsumcja cygar, a powoli zmniejsza się używanie tabaki, którego pierwszy przykład dał podobno p. Nicot poseł francuzki, bawiący na dworze króla portugalskiego Sebastjana, około roku 1560, i ztąd powstała nazwa *Nicotiana*, nim ją Hiszpanie na *Tabaco* nie przechrzcili. Do Polski pierwsze jéj liście przesłał poseł Uchański ze Stambułu (1590) dla królowéj Anny żony Stefana Batorego, zbierającéj zielnik wszystkich roślin. *(Czas.)*

HISZPANJA.

Madryt 17 Stycznia. Bardzo zatrważające wieści krążą tu dzisiaj. Mówią że Król neapolitański został zamordowany przez jednego dragona swojéj gwardji. Słychać także o wybuchu powstania w Barcelonie. Na szczęście ta druga wiadomość równie jest fałszywą jak pierwsza; jednakże okazuje się właśnie z tych wieści, że tu w Madrycie żyjemy w nieustannéj trwodze i popłochu i że w stolicy Katalonji utrzymanie porządku i spokojności publicznéj nie jest bynajmniéj zapewnione. Gubernator téj prowincji uznał za stosowne wydać *bando* odpowiadające na zbieranie się robotników około jego pałacu i na głównych ulicach Barcelony.

Gromady te domagające się chleba i zatrudnienia nie rozchodziły się wcześniéj jak za użyciem siły zbrojnéj, jednakże sama obecność téj ostatniéj była dostateczną. Treść *bando* o którem mowa, pozwala oceniać ważność położenia jenerała Zapatero, w skutku nądzy ludu i stagnacji pracy. *(Indépendance Belge).*

W téj chwili w otwartych drzwiach prowadzących do dolnéj sali, mignęła rumiana twarzyczka kamerjery: widocznie usłyszała naszą rozmowę, a widząc iż czekanie na nic się nie przyda, poszła uwiadomić swą panią.

Jakoż niezadługo wyszła z głębi statku, wysokiego wzrostu i wspaniałéj kibici dama, wraz ze znajomą mi niemeczką, i poważnym krokiem zmierzyła do gondoli, gdzie już jéj kufry poprzednio złożone zostały.

Czy zaś była młodą lub starą, piękną lub brzydką, trudno mi wam o tem powiedzieć, potrójny bowiem welon tak dokładnie twarz jéj zakrywał, iż niepodobieństwo było żadnego przypuszczenia nawet w tym względzie uczynić; uważaliśmy jednak w postawie jéj wiele wdzięku, a rączki i nóżki arystokratycznych były rozmiarów.

Zaledwie mieliśmy czas powyższą uwagę uczynić, gondoljerzy plusnęli wiosłami, a drobny statek odbił od spokojnie stojącego parowca, i szybko oddalił się ku stronie Wenecji: niemeczka tylko miało czas przesłać mi ukłon pożegnania.

— Daléj żwawo chłopcy! — wołałem na pozostałych gondoljerów — przenoście kufry i tłumoki, bierzcie się do wioseł: musimy dogonić odpływających.

— Impossibile sinior— rzekł jeden z nich, wszakże to barka starego Lorenzo, z którą w zapasy szybkości wchodzić żaden z nas nie odważyłby się. Jest to najlepsza gondola Wenecji: wczoraj jeszcze została zamówioną dla tych dam przez pewnego cudzoziemca.

I rzeczywiście zaledwie zdołaliśmy opuścić statek, już znacznie wyprzedzająca nas gondola znikła w zakręcie jednego z tych dolnych kanalików, które we wszystkich kierunkach przerzynają Wenecję.

Cóż było robić? wsiedliśmy do barki, niezadowoleni tak prozaicznem zakończeniem tyle obiecującego początku, i ruszyliśmy ku miastu.

Jeżeli kto z was łaskawi czytelnicy miał kiedy w życiu cudny, roskoszny sen, unoszący roskołysaną nocnem marzeniem wyobraźnię poza obręb rzeczywistego świata, jeżeli w téj czarownéj złudzie, doznawszy wrażeń roskoszy, szczęścia, nadziei, lubości, rozbudził się nagle w pośrodku brudnego pokoiku naszych polskich oberży, i zobaczył zamiast uroczych widm sennego świata, kilka połamanych stołków, dymiący się piec, papierem zaklejone okna, usłyszał plusk deszczu; kwik trzody i przeraźliwy głos owych ptaków które stary Rzym wybawiły, ten tylko pojąć zdoła jakie wrażenie na wyobraźni rozkołysanéj cudownemi opisami podróżników, sprawia wjazd do Wenecji.

Ujrzeliśmy się nagle w jednym z tych wązkich i cuchnących kanalików: z prawéj i z lewéj strony piętrzyły się ogromne gmachy, zrujnowane, odrapane, z powybijanemi oknami, istny obraz zniszczenia i upadku, po nad nami co kilkadziesiąt kroków wznosiły się arkady owych kamiennych mostów ułatwiających komunikację dla pieszych, na których przemykał się od czasu do czasu rzadki przechodzień owinięty w ciemny płaszcz z wejrzeniem ponurem lub obojętnem. Koło nas przesuwały się gondole czarnem jak nasza obite suknem, które wyglądały jak karawany wiozące umarłych, i przykre na nieprzyzwyczajonym do téj posępnéj barwy cudzoziemcu sprawiały wrażenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

P E R S J A.

— Względem persko-angielskiéj wojny, która w Londynie coraz niespokojniejszym okiem jest uważaną, następujące mamy najświeższe wiadomości:

»*Morning Post* z dnia 23 stycznia oświadcza, że upoważnioną jest do doniesienia, iż wydany został perski manifest, z którego pokazuje się, że usposobienie rządu perskiego ciągle jest bardzo wojownicze. Sądzą że atakowanie Karrak i Buszyr jest początkiem końca. *Post* zaprzecza pogłosce o wejściu Chamberlayn'a do Kabulu.

Daléj donosi *Morning Chronicle*, że pogłoska jakoby wymierzone przeciw Persji angielskie siły wojenne wylądować miały w Bassorze na gruncie tureckim, jest zupełnie fałszywą. Rząd turecki do którego należy Bassora, przedstawił rządowi angielskiemu traktat żądający, żeby Turcja w całéj téj sprawie zachowała najwyższą neutralność i Anglja podobno wyraziła swój zamiar szanowania téj neutralności. chybaby przez zbrojną interwencję jakiego obcego mocarstwa do ostateczności została przywiedzioną. (*Neue Pr. Ztg*).

T U R C J A.

— Ostatnie konferencje w przedmiocie zredagowania firmanów o dywanach Księztw Naddunajskich, już się odbyły. Zdecydowano zachować dawniejsze pięć kategorji i poręczyć dawniejszą autonomją Księztw.

— Anglicy bez wielkiego oporu zdobyli Bender Buszyr. (*Neue Pr. Zeit.*)

W Ł O C H Y.

— Dzienniki piemonckie donoszą. ze Jéj K. W. Księżna Parmy nakazała reorganizację swojéj armji, dla zastąpienia austrjaków którzy mają opuścić księztwo w ciągu miesiąca lutego jak to było doniesione. (*Le Nord*).

Ocenienie różnych sposobów konserwowania mięsa i jarzyn.

przez *S. Przystańskiego*.

(Ciąg dalszy.)

Przy tych sposobach wypada tu wspomnieć o metodze mięszanéj solenia i suszenia mięsa za pomocą któréj otrzymują się produkta pożywce, powszechnie cenione pod nazwą szynek z Yorkshire i Canada. Przygotowanie mięsa tym sposobem polega na trzymaniu przez pewien czas mięsa w zetknięciu z mięszaniną utworzoną z różnych części soli kuchennéj, cukru i saletry i częstem odświeżaniu téj mięszaniny. Podobna mięszanina zabezpiecza mięso od psucia, nie sprawiając jednak tego kurczenia się włókien muskularnych i otwardnienia właściwego wszystkim wędlinom; po lekkiem wysuszeniu usuwającém część tylko wilgoci z massy mięsnéj, otrzymuje się mięso zbitsze od świeżego, zdolne do bardzo długiego przechowywania i to bez pomocy naczyń szczelnie zamykanych, a więc kosztownych. Podobnym sposobem przygotowane mięso ma wielkie zalety, bez gotowania używane ma być lepsze od zwykłych wędlin, a w gotowaniu daje bardzo posilny i smaczny bulion, lecz przygotowanie jego w okolicznościach jakie głównie mamy na uwadze, dla kosztów byłoby nie praktyczne.

Wiele pisano o sposobie konserwacyi mięsa podanym przez d'Arcet'a, polegającym na tém że ćwiartki mięsa przeznaczone do przechowywania dłuższego zanurzają się w gęstym bulionie, otrzymanym z długiego wygotowywania różnych także mięsnych części. Ta metoda znana pod nazwiskiem »viande vernie« okazała się niepraktyczną, gdyż mięso pokryte warstwą nawet dość grubą twardego bulionu, jeżeli w skutek uderzenia lub zadrapania ostrzem, odkryte w pewném miejscu zostanie, natychmiast w tym punkcie pojawia się psucie, które szybko udziela się całéj masie mięsa. O tém najlepiéj zaświadczyły próby wykonane pod okiem i przy pomocy Administracyi wojennéj we Francyi. Wyprawiono z tak przyrządzonem mięsem kilka puszek do Konstantynopola, lecz po powrocie odrażający zapach, nawet przed ich otworzeniem zawyrokował stanowczo o praktyczności tych »viande vernie.«

Ulepszono tę metodę w tém, że mięso przeznaczone do konserwacyi, cięto naprzód w plasterki od 18-24 zołotników i przez 5-10 minut trzymano we wrzącéj wodzie. Następnie kawałki obgotowane trzymano w suszarni mającéj 36°-40°R. póki dokładnie nie wyschły. A gdy woda w skutek obgotowania znacznéj ilości mięsa, zmieniła się w gęsty bulion, wówczas kawałki wysuszone powtórnie, zanurzano w tę ciecz raz lub kilka razy i powtórnie suszono. Warstwa bulionu może być zwiększana dowolnie.

W ten sposób przyrządzone zapasy mięsne utrzymują się dość długo lecz w suchem miejscu i po zgotowaniu dają pokarm dość przyjemnego smaku.

Z kolei wspomnieć tu wypada o sposobie podanym jeszcze przed półwiekiem przez cukiernika Apperta, który dotąd pomimo licznych usiłowań odkrycia dobrego sposobu konserwowania mięsa, uważany jest jako najlepszy, bo odpowiadający pod każdym względem wszelkim wymaganiom hygienicznym. Appert przyrządzał gotowe potrawy mięsne np. dziczyzny lub owoców. i te w celu przechowania początkowo zamykał tylko w blaszanne lub szklanne naczynia szczelnie zatkane i oblepione. Lecz wielkie straty na jakie został narażony przez zwrot mnóstwa tak przyrządzonych konserwów, wywołały liczne badania a skutkiem nich ulepszenia w manipulacyi tego przemysłu ważnego we Francyi i Niemczech. Naukowe badania przekonały że fermenta istniejące gotowo w ciałach organicznych rozwinąć się mogą tylko pod wpływem kwasorodu powietrza, a temperatura podniesiona do pewnego stopnia niszczy zupełnie zarody tych gotowych fermentów. W skutek tego potrawy przyrządzone sposobem Apperta po dokładném zatkaniu naczyń, wstawiają się w wodę wrzącą przez 15-30 minut stosownie do objętości blaszanek, wtedy fermenta rozwinięte słabo podczas samego przyrządzania potraw zupełnie bywają zniszczone, i mała ilość powierza uwięzionego w massie potrawy pod wpływem temp. 100 łączy się z materjami organicznemi najwięcéj zdolnemi do zmiany.

Jednakże przy powolnem wygrzewaniu flaszek szczególniéj wielkich. trafiało się że wnętrze przyrządzonéj i zamkniętéj potrawy nie mogło dojść temp. 100°. w skutek tego czasem fermentacja się rozwinęła w puszkach. wydając gazy które wzdymały ściany a często i rozrywały blaszanki. Dla tego sukcessorowie Apperta wprowadzili ulepszenie. przez użycie roztworu wody słonéj wrzącéj od 105°-108° C. pod wpływem takiéj temperatury wnętrze naczyń doznaje ciepła większego od 100°, ztąd powstaje zawrzenie, pary wychodzą przez maleńkie otwory pozostawione umyślnie w blaszankach, które w chwili wyjmowania naczyń z kotła, zalepiają się kroplą stosownego lutu. Można wygrzewanie naczyń z potrawami odbywać i w czystéj wodzie, lecz do tego należy używać kotłów opatrzonych wiekiem szczelnie przylegającém. Takie kotły (chaudière autoclave) powszechnie dziś są używane we Francyi, i na nich to sporządzano w ciągu kilku tygodni miljon racji obstalowanych przez rząd dla armji Krymskiéj. Wygrzewanie przyrządzonych zupełnie pokarmów ma być użyte i do przechowania surowego mięsa. W czasie wojny bardzo znaczną ilość mięsa wołowego, wysyłano armji francuzkiéj do Krymu w sposób następujący.

W blaszane naczynia układano wielkie kawały mięsa suszonego ważące po 24 f. i po ich napełnieniu, zakryciu i zalutowaniu wstawiano w kotły Apperta (chaudière autoclave) tak aby przez 10-15 minut wystawione były na temp. 106-110 C. Po upływie tego czasu w chwili podniesienia pokrywy kotła, pary wydzielające się z wnętrza massy zwiększały objętość mięsa; wtedy to przez zrobiony umyślnie mały otworek, wypuszczano parę a z nią w powietrze i gazy, i natychmiast kroplą lutu zalepiono otwór. Wołowina tak przyrządzona, bardzo dobrze się przechowuje; gotowana przez 2-3 godzin z dodatkiem 2 lub trzech objętości wody wydawała dobry bulion i soczyste jeszcze mięso.

Właściwy sposób Apperta ma ważną niedogodność wstrzymującą jego użycie na wielką skalę mianowicie koszta samego przyrządzenia i naczyń metalowych dokładnie wykonanych. Na stałym lądzie téj metody używają jedynie do konserwów zbytkowych potraw lub na przyrządzenie zapasów np. dla sztabów wojska lub małéj liczby podróżnych zdolnych do opłacenia znacznych kosztów świeżych potraw tak mięsnych jak i owocowych podczas podróży morskiéj.

Na ogólnéj wystawie Paryzkiéj miały się znajdować mięsa zakonserwowane przy pomocy kwasu siarkowego. Jednakże doświadczenia okazały że ta metoda podana przez Lamy jest niepraktyczna. Mięso miało smak nieprzyjemny, a nadto kwas przenikając tylko zwierzchnią warstwę wcale nie zabezpieczał całéj massy od zepsucia.

W ogóle można powiedzieć że ostatnie wielkie wystawy w Paryżu i Londynie nie przedstawiły żadnych ważnych udoskonaleń pod względem sposobów przechowywania zapasów mięsnych, a sądząc z licznie nadesłanych prób zwrócono się raczéj do rozwiązania tego zadania na innéj drodze a mianowicie na przygotowywanie mięsnych substancyi w kształcie mięsnych albo bulionowych sucharów. (*d. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biesiekierski Wince. ob. z Konecka nr 584· *Czarnowscy* Wiktor ob. z Waliszewa i Ign. ob. z Kątów nr 1525. *Godlewski* Antoni ob. z Kamionny nr 613. *Horodyński* Józef ob. z Mińska nr 1249. ks. *Jarnuszkiewicz* Ign. pleban z Kłobucka nr 625. *Kobierzyccy* Michał ob. z Pyszkowic i Antoni obyw. z Burzenny nr 584. *Kołaczkowski* Józef ob, z Cielętnik nr 601. *Kłyszyński* Piotr ob. z Wróblewa nr 601. *Lasocki* Bronisław ob. z Bieżunia nr 601. *Łącki* Stanisław ob. z Wolborza nr 601. *Mirecki* Konst. ob. z Budziszyna nr 414. *Pisenko* Rudolf marsz. szlachty z Wilna nr 414. *Piaszczyński* Edw. ob. z Prac dużych nr 584. *Rulikowski* Stan. ob. z Szychowic nr 471. *Szpotański* Karol ob. z Rzuchowa nr 625. *Lanci* Fran.-Marja budowniczy z Krakowa nr 410.

—

WYJECHALI z WARSZAWY

Berent Łukasz ob. do Kołacina. *Bronikowski* Józef ob. do Sulęcina. *Dembowski* Leon ob. do Klimontowic. *Gorzechowski* Romuald ob. do Przytuły. *Krzykowski* Leopold ob. do Pomarzan. *Madaliński* Emannel ob. do Kopydłowa. *Małowieski* Michał ob. do Kryski. *Pisarzewski* Lud. ob. do Karniewa. *Wojciechowski* Tytus ob. do Poturzyna. *Jaraczewski* Ant. ob. do Prus. *Kronenberg* Stan. bankier do Berlina. *Rebiader* Alexander pułko. lejb-gwardji do Włoch. *Teplitz* Szymon kup. do Berlina

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 27 Stycznia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	20	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	44	14	41
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			103	4	—	—
„ „ „ z roku 1855			104	29	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 26 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	5	93	90
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	40	—	—
Londyn	1 Ft· St.	3 M.	6	27	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	15	75	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 30
od listów zastawnych kop. 5 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 45 5/6

TEATR WIELKI. Dziś: Siódme przedstawienie p. Wiljalba Frikiell.—*Damy i huzary*.

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Stycznia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.